Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 198

Nr. 300. **Kraków, poniedziałek 8 lipca 1907 r.** **Rok XV.**

T. S. L.

Zjazd delegatów T. S. L. zebrał się wczoraj w Rzeszowie by uczynić doroczny przegląd pracy oświatowej w kraju, jaką prowadzą koła miejscowe Towarzystwa w całym zaborze austryackim. Rok ubiegły zapisał się w działalności Towarzystwa dodatnio, praca postąpiła szybkim krokiem naprzód i rozszerzyła swe szranki, spotkała się też z uznaniem społeczeństwa. Zarząd główny nie szczędził trudów i energii, by ożywić upadające Koła i strzegł wytrwale tych placówek, które Towarzystwo już zdobyło. Zarząd odbył w ubiegłym roku 7 posiedzeń na których załatwił 126 spraw, działalność jego zwróconą była 1) w kierunku wskazywania nowych metod i obejmowania nowych placówek pracy oświatowej 2) w kierunku rozstrzygania w sprawach zasadniczej natury i 3) odbierania sprawozdań Sekcyi i Komisyi.

Powiększyły się również agendy Biura Zarządu, które załatwiło w ubiegłym roku 7933 spraw. Sekcya: organizacyjna, wydawnicza, kwalifikacyjna, statutowa i komitet przedsiębiorstw rozwijały czynność w kierunku drukowania dziełek ludowych w ocenianiu nowych nadających się do czytelń ludowych dzieł, w reprodukowaniu obrazów, opodatkowywaniu na rzecz T. S. L. wyrobów prywatnych przedsiębiorstw itd.

„Miesięcznik T. S. L." został w ubiegłym roku przekształcony na pismo poświęcone sprawom wychowania narodowego i organizacyi pracy oświatowej we wszystkich jej przejawach, rodzajach i stopniach we wszystkich dzielnicach Polski Centralna Składnica Towarzystwa założyła 159 czytelń i zaopatrzyła je 16.650 dziełami uzupełniła 104 czytelnie 3.929 książkami, sprzedała Kołom, Czytelniom 2305 tomów, nadto rozsprzedała własnych wydawnictw 5721 tomów wartości 760 koron. Sprawozdanie finansowe Towarzystwa zamyka się po raz pierwszy od lat kilku równowagą budżetu. Dochody, płynące z przedsiębiorstw, i wydawnictw z niedających się ująć w stałą cyfrową normę składek, legatów i subwencyi stanowią z każdym rokiem poważniejszą pozycyę budżetową. Również odsetki kapitału zakładowego i wkładki członków zwiększyły się znacznie. Projekt budżetu na rok 1907 wynosi w wydatkach 247.500 koron, w celu pokrycia ich i zabezpieczenia stałych wpływów do kasy Zarządu zamierza tenże zaproponować Zjazdowi delegatów odpowiednie wnioski.

Na polu szkolnictwa zaznaczyło się T. S. L. w r. sprawozdawczym utrzymywaniem i podniesieniem szkół ludowych w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej i założeniem 4 nowych szkół: w Bereźnicy szlacheckiej, w Kułaczkowcach i Rosochaczu, oraz w Olszaniku. Nadto zamierza Zarząd w tym jeszcze roku otworzyć klasę przygotowawczą seminaryum w Białej jako pierwszy krok celem założenia pełnego polskiego seminaryum męskiego w tej osadzie niemczyzny w Galicyi.

Kursów dla analfabetów założyło i utrzymywało T. S. L. 78. Liczba frekwentantów wynosiła około 2400 osób płci obojga. Z przykrością stwierdza sprawozdanie Towarzystwa, że akcya Kół w tym kierunku spotyka się z brakiem poparcia, a nawet z obojętnością społeczeństwa. Towarzystwo utrzymywało jeszcze 12 burs dla kształcącej się biednej młodzieży, a wreszcie prowadziło nadal akcyę zakładania czytelń i wypożyczalń. Tych posiada Tow. już około 1350. Jeżeli weźmiemy pod uwagę żywszy ruch w każdej dziedzinie Towarzystwa, zwiększoną energię i szersze jego horyzonty, to należy podnieść, że Zarząd Główny staje z poważnym dorobkiem rocznym przed Zjazdem delegatów.

Pekin-Paryż.

Korespondent „Daily Telgraphu", jadący, jak wiadomo na zwycięskim dotychczas samochodzie włoskim ks. Borghese „Itala", donosi ze stacji Mysowaja, położonej u południowo-wschodniego krańca jeziora Bajkalskiego, szczegóły następujące o dalszym przebiegu wyścigu.

Przez pewien czas — pisze — wahaliśmy się, czy przebyć jezioro na parowcu, czy też okrążyć je drogą, wzdłuż południowych jego wybrzeży. W końcu zdecydowaliśmy się na tę drugą marszrutę i zatelegrafowaliśmy do gubernatora irkuckiego, prosząc o pozwolenie swobodnego przejazdu przez mosty kolejowe znajdujące się pod ochroną wojska.

W małych wioskach, które mijaliśmy, jadąc z Kjachty, samochód nasz sprawiał wrażenie niesłychane.

W jednej z wiosek widok samochodu wywołał istny popłoch. Ludność zbiegła do lasu sąsiedniego wrzeszcząc:

— Ratujcie się, ratujcie! Lokomotywa uciekła z kolei!

Podróż nasza wydaje już skutki cywilizacyjne. Oto kupcy herbaty w Kjachcie, stwierdziwszy z jaką łatwością przebiegliśmy Mongolję, zawiązali stowarzyszenie w celu utworzenia regularnej komunikacyi samochodowej pomiędzy Kjachtą a Kałganem przez pustynię Gobi.

Gdyby projekt ten doszedł do skutku, to, z chwilą ukończenia kolei z Pekinu do Kałganu, możnaby odbyć podróż z Pekinu do Wierchnieudinska na rzecze Selendze w przeciągu dni 9, gdy tymczasem obecnie podróż taka trwa 22 doby.

Otrzymawszy wreszcie depeszę gubernatora, zezwalającą uprzejmie na przejazd przez mosty kolejowe, puściliśmy się w dalszą drogę wzdłuż toru, zbudowanego podczas ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej.

Trycykl motorowy firmy Cantal musiał ostatecznie zawrócić z drogi skutkiem braku nafty. Pons i jego towarzysz przybyli na wielbłądach do Nankowu, zkąd udają się koleją do Pekinu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

KRAKOW, 8 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Elżbiety królowej wdowy i Eugieniusza papieża męczennika; we wtorek Weroniki de Julianis i Mikołaja męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 43 zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia wynosi godzin 16 minut 4.

— **Święcenia kapłańskie.** W Katedrze na Zamku udzielił wczoraj biskup-sufragan ks. Anatol Nowak święceń kapłańskich 14 słuchaczom IV roku św Teologii, wymienionym przez nas w sobotnim popołudniowym numerze naszego pisma, — oraz jednemu zakonnikowi od OO. Karmelitów bosych. Nadto święcenia subdyakonów otrzymali dwaj słuchacze św. Teologii z Rzymu, święcenia na dyakonów 8 kleryków ze Zgromadzenia ks. Misyonarzy i 1 ze Zgromadzenia OO. Salezyanów z Oświęcimia.

— **Wieczornica,** która w sobotę odbyła się w „Sokole" poświęcona była druhowi prezesowi Władysławowi Turskiemu z okazyi niedawnych jego imienin. Wieczornica rozpoczęła się w wielkiej sali ćwiczeniami, w których udział wzięli najlepsi gimnastycy obu płci. Ćwiczenia pod kierunkiem naczelnika druha Rucińskiego wypadły znakomicie a licznie zebrane Sokolstwo częstemi oklaskami wynagradzało popisy odprawiane przy akompaniamencie orkiestry lub fortepianu. Następnie otoczono wieńcem solinizanta, któremu życzenia w ciepłych słowach imieniem całego krakowskiego Sokolstwa złożył druch dr. Stanisław Rowiński. Wieczornica zakończyła się towarzyskiem zebraniem w sali górnej. Ogólna sympatya i powszechny szacunek, które otaczają prezesa Turskiego znalazły gorący wyraz w tym skromnym, ale serdecznym obchodzie.

— **Krakowski zakład witrażów** S. G. Żeleńskiego uzyskał świeżo trzecią z rzędu, w b. r. najwyższą nagrodę na wystawie międzynarodowej w Antwerpii, za witraże i mozaiki, a mianowicie „grand prix" tj. złoty medal i krzyż zasługi. Poprzednie nagrody zdobył w Paryżu i Wiedniu. Artystycznym kierownikiem zakładu jest znany zaszczytnie malarz p. Jan Bukowski.

— **Sprawa telefonów.** Sprawa włączenia stacyi kolejowych w siecie lokalne telefonów państwowych, którą Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego od dawna się zajmuje, znajduje się obecnie w tem stadyum, że urzeczywistnienie nastąpi prawdopodobnie w przeciągu dwu następnych miesięcy.

Dyrekcye kolei państwowych otrzymają polecenie zaabonowania mównic telefonicznych na stacyach kolei państwowych, znajdujących się w miejscowościach gdzie są lokalne sieci telefonów państwowych, jeżeli dostateczna ilość **wypadków** telefonicznego awizowania przesyłek towarowych zostanie zagwarantowaną przez interesentów.

Ilość ta zależeć będzie od grupy, do której sieć telefoniczna miejscowa należy. W grupie VI np. wymaganą będzie gwarancya przeciętnie trzy i pół awizów telefonicznych dziennie. Ilość ta w grupach wyższych wzmaga się nieznacznie.

Opłata za jedno awizo telefoniczne wynosić będzie 9 halerzy zupełnie tak jak dotąd za jedno awizo, pocztą przesłane. Interesenci będą mogli używać także tych mownić na stacyach do prywatnych rozmów telefonicznych za pewną małą opłatą. Do urządzenia tych mównic ani do przedpłaty abonamentowej interesenci nie potrzebują się wcale przyczyniać.

— **Slub** panny M. Wenclówny, córki śp. A. Wencla, znanego kupca i obywatela krakowskiego, z panem Laskowskim obywatelem ziemskim z Litwy odbył się w sobotę.

— **Krwawą bójkę** stoczyło dwóch wyrobników w nocy z soboty na niedzielę na ulicy Floryańskiej. Około godziny 2 po północy, zbudziły mieszkańców tej ulicy straszne krzyki, pochodzące z miejsca, gdzie ul. Floryańska krzyżuje się z ulicą św. Marka. Dwóch podpitych ludzi toczyło tam zaciętą walkę. Jeden z nich został powalony na ziemię, i przeciwnik tak długo bił jego głową o bruk, aż biedak krwią zbroczony zemdlał. Powstało zbiegowisko; z sąsiednich domów powybiegali na pół poubierani ludzie, zatelefonowano po pogotowie, które też rzeczywiście wkrótce przybyło i ofiarę napadu zabrało. Pomimo przerażających krzyków, pomimo zbiegowiska, które w nocy było podwójnie uderzającem, — pomimo hałasów, nawoływań, jęków, — przez cały czas tej awantury, nie pojawił się ani jeden policyant...

Ten słaby słuch naszej straży bezpieczeństwa jest rzeczywiście niepokojącym w pewnych wypadkach...

— **Żydowska sumienność.** Zgłosiła się do nas jedna z naszych czytelniczek ze skargą na sklep Teofili Hirschfeld przy ul. Floryańskiej. Pani ta kupiła u Hirschfeldowej bluzkę jedwabną, która po bliższem rozpatrzeniu w domu, okazała się w kilku miejscach przetartą. Pomimo, że towar zwrócono tego samego dnia, kupcowa bluzki juz nie chciała przyjąć...

Nie ulega wątpliwości, że żaden szanujący się kupiec takby nie postąpił; ale pocóż nasze panie zawsze jeszcze załatwiają swoje sprawunki w podrzędnych żydowskich sklepikach? Wiedzą przecież dobrze, co je tam spotkać może i jaki towar tam znajdą...

— **Poddanie pod obserwacyę.** Byłego urzędnika pocztowego Gostkowskiego, odsiadującego w Nowym Sączu karę za kradzież dolarów z listów amerykańskich, przywieziono do krakowskiego szpitala więziennego i poddano pod obserwacyę z powodu napadów szału i wstrzymywania się od jedzenia.

— **Ze stacji ratunkowej.** Towarzystwo ratunkowe interweniowało w ciągu ostatniej doby 11 razy. W tem w wypadkach pijaństwa 3 razy. Między innemi opatrzono skrwawiony nos Salomei Skowronek, która spita upadła na bruk. Podobnież opatrzono Stan. Korneckiego, który po pijanemu upadł i stłukł sobie czaszkę na tyle głowy.

Trzeźwemu Janowi Trzaszce, ceglarzowi opatrzono ranę na prawej ręce zadaną mu scyzorykiem przez kobietę. Powodem zamachu miała być zazdrość.

— **Kronika policyjna.** Agent policyjny p. Schimsheimer przyaresztował 17 letniego Czesława Rosieka praktykanta w fabryce p. M. Jarry. Rosiek podejrzany był o kradzież różnych przedmiotów z fabryki. Rewizja dokonana w jego mieszkaniu dowiodła w słuszności podejrzeń, gdyż znaleziono tam gotowe przedmioty z chińskiego srebra, a nadto przekonano się że Rosiek kradł kawałki srebra z fabryki i sprzedawał je żydowskim złotnikom.

Tenże sam agent policyjny wyśledził w Podgórzu damski rower skradziony przed dwo ma dniami siostrze kapitana gen. sztabu p. Hubiszty. Niewyśledzony złodziej ukradłszy doskonały rower sprzedał go żydowi za trzy korony. Rower odebrano i zwrócono właścicielce.

— **Kiedy najwięcej ludzie piją** dowiedzieliśmy się z ust jednego z miejscowych szynkarzy. Na propozycyę naszego sprawozdawcy aby dał dobry przykład wszystkim szynkarzom i zainicyonował zamykanie szynkowni w każdą niedzielę i święta przez dwie godziny nabożeństwa głównego, szynkarz z przerażeniem zawołał: „Bój się pan Boga! to przecież najlepsze godziny w ciągu całego dnia“. Najwięcej wtedy ludzie piją!...

— **Nekrologia.** Jan Ewang Zieliński nauciel muzyki, organista, kierownik urzędu cechowniczego w Bochni Soealis Marjanus, przeżywszy lat 64 zmarł nagle w Bochni dnia 5 b. m.

Antonina z Wojnertow Gessnerowa obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 84 zmarła w Krakowie dnia 5 b. m.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

— **Matura w gimnazyum polskiem w Cieszynie.** W poniedziałek i we wtorek 1 i 2 bm.

Bracia Karamazow.

109) (ciąg dalszy.)

— Czyż to naprawdę taka rozpacz, że twój starzec gnije, czyś ty sobie naprawdę wyobrażał że on jakieś cuda będzie sprawiał? zawołał Rakitin w najwyższem zdumieniu. Czyż ty naprawdę wierzysz w takie rzeczy?

— Wierzyłem, wierzę, i chcę wierzyć i będę wierzył, mało ci jeszcze? krzyknął z rozdrażnieniem Alosza.

— A owszem, jak chcesz gołąbku. Tfu. Przecie dziś już trzynastoletni sztubak nie łapie się na takie rzeczy. „Więc tak się na pana Boga gniewasz? rangi nie przyznali, orderu nie udzielili. Czy tak? Przeciw Bogu się buntujesz? Alosza spojrzał na niego przeciągle, zmrużywszy oczy, a w oczach tych błysnęło coś co nie było jednak gniewem na Rakitina.

— Nie buntuję się ja przeciw Bogu, tylko „jego świata nie uznaję“ przemówił Alosza z niedobrym uśmiechem.

— Jakto „nie uznajesz jego świata“ zastanowił się Rakitin, cóż to znowu za brednie?

Alosza nic nie odrzekł.

— No! dość już o tych głupstwach, przystąpimy wreszcie do rzeczy, powiedz mi jadłeś ty co dzisiaj?

— Nie pamiętam, zdaje się jadłem.

— Trzeba ci się przedewszystkiem czemś pokrzepić, aż żal patrzyć jak wyglądasz. Nu spałeś całą noc, a potem wszystkie te historye w klasztorze. Posłuchaj, mam przy sobie kiełbasę którą kupiłem w mieście na wszelki przypadek. Ale prawda ty kiełbasy nie jadasz.

— Dawaj, będę jadł.

— Oho! to już tak. Całkiem jak widzę bunt barykady. No bracie, tego nie trzeba lekcewazyć. Chodź teraz do mnie, pociągnąłbym chętnie wódeczki, bom na śmierć zmęczony, ale na to się pewno nie zgodzisz.

— Dawaj i wódki.

— No! no! brawo! świetnie. Mniejsza o kiełbasę i wódkę, ale takie usposobienie nie codzień się trafia, szanować je trzeba, chodźmy bracie żywo.

Alosza wstał i podążył za Rakitinem.

— Ot żeby to mógł widzieć twój brat Iwan, a on podobno jedzie jutro do Moskwy.

— A jedzie, potwierdził obojętnie Alosza.

Ale w tejże chwili to wspomnienie o Iwanie przywiodło mu na pamięć brata Dymitra, z jakąś ważną a niecierpiącą zwłoki sprawą, ale i to wrażenie znikło wkrótce, ustępując miejsca zu pełnej obojętności.

— Wiesz, twój Iwan, powiedział raz o mnie że jestem „dziurawy worek bezdarnego liberalizmu“, a i ty dałeś mi parę razy do poznania, że uważasz mnie za człowieka nieuczciwego, o baczę ja teraz jak wygląda inteligencya twego braciszka i twoja uczciwość. (Te słowa wymówił prawie szeptem.) Tfu! a wiesz, że donioslem Ch'achłakowej wszystko co się stało w klasztorze, a ona mi natychmiast odpisała (ona ma pasję do pisywania i zapisywania). Otóż odpisała mi ni mniej, ni więcej tylko, że nigdy nie spodziewała się takiego postępku, po tak szanownym starcu, jakim był Zosima. Uważasz, „postępku“ tak się wyraziła. Powinien bym teraz zajść do niej, ale wiesz co, wiesz co, tu zatrzymał się nie śmiejąc wypowiedzieć swojej myśli. „Wiesz gdzie najlepiej byłoby nam pójść?

— Wszystko mi jedno, pójdę gdzie chcesz.

— Więc chodźmy do Gruszy. Cóż pójdziesz? pytał niepewnym głosem Rakitin.

— Chodźmy do Gruszy, odparł natychmiast Alosza z takim spokojem i gotowością, że aż Rakitin nie mogąc tego pojąć odskoczył zdziwiony w tył.

— No proszę! zawołał i ująwszy mocno pod ramię Aloszę, poprowadził go szybko gościńcem w stronę miasta.

— Ależ to rada będzie Gruszeńka, bardzo rada, powtarzał idąc.

Co prawda nie chodziło mu tu wcale o uradowanie Gruszeńki — był to człowiek poważny i praktyczny, który nie robił nic bez celu. Tu miał cel dwojaki nacieszyć się upadkiem Aloszy, który z wyżyn świętości zejść musiał między grzeszniki, a potem osiągnąć pewną korzyść materyalną, którą mu ten krok mógł przynieść.

III.

GRUSZA.

Gruszeńka mieszkała w samym środku miasta w domu pewnej bogatej kupcowej, od której wynajmowała niewielkie oficyny. Kupcowa ta była bliską krewną Samsonowa jawnego przyjaciela i opiekuna Gruszy. Przywiódł on ją tu cztery lata temu, ze stolicy, jako 18 letnią dziewczynę, nieśmiałą biedną zahukaną, i zabiedzoną. Ludzie mówili, że stary kupiec umieścił swoją faworytę w domu swej krewnej, w tym celu aby mieć na nią oko. Ale wkrótce ów nadzór okazał się zbytecznym i zostawiono jej prawie zupełną swobodę.

O poprzedniem jej życiu wiedziano bardzo niewiele. Były głuche wieści, że jako siedemnastoletnia dziewczyna uwiedziona została i porzucona przez jakiegoś oficera i że ją taką znalazł Samsonow, w wielkiej nędzy i poniżeniu. W ciągu jednak czterech lat, szczupła nędzna i zabiedzona sierotka przedzierzgnęła się w świeżą kwitnącą piękną i pewną siebie lwicę, a piękna była w typie czysto rosyjskim. Opowiadano o niej przytem, że jest to kobieta charakteru śmiałego, dumna i popędliwa, ostrożna i skąpa, znająca się doskonale na interesach pieniężnych. Twierdzono jeszcze, że dostęp do niej jest bardzo trudny i że dotąd nikt prócz starego Samsonowa pochwalić się nie mógł jej względami, chociaż nie brakło na to amatorów.

Wszelkie ich jednak zabiegi, nie doprowadzały do celu i niejeden wycofać się musiał nietylko nic nie uzyskawszy, ale jeszcze wyśmiany i wydrwiony przez rezolutną kobietkę. Opowiadano także, że w ostatnich czasach Grusza puściła się na drogę finansowych spekulacyi, do których okazała niepospolite zdolności, tak że nawet z tego powodu, posądzano ją o pochodzenie żydowskie. Nie dawała wprawdzie pieniędzy na lichwę, ale trudniła się skupowaniem weksli za bezcen, po kopiejce prawie za rubla, a następnie umiała je odzyskać we właściwej ich wartości. W operacyach tych pomagał jej czynnie Fedor Pawłowicz Karamazow. Stary Samsonow, który pierwszy odkrył Gruszeńkę i w świat ją wprowadził, był to człowiek bardzo bezwzględny, tyran swojej rodziny, przytem bogaty i kutwa. Z początku miał on zamiar trzymać mocno w klubach swoją protegowaną, ale wkrótce bezwiednie sam jej wpływowi uległ. Gruszeńka potrafiła wkrótce wyemancypować się u trzymując go jednocześnie w przekonaniu, że jest mu bezgranicznie wierną. Stary skąpiec od którego nikt grosza uzyskać nie mógł, wydzielił Gruszy kapitalik ośmiu tysięcy rubli, któremi pozwolił jej swobodnie obracać, a nawet sam jej w owych obrotach pomagał. „Z ciebie mądra baba„ mówił powierzając jej pieniądze, potrafisz tem wojować, ale pamiętaj, że do śmierci mojej ani grosza więcej odemnie nie dostaniesz.“ W ogóle stosunek Gruszy z jej „kupcem,“ jak go nazywano, był przez cały czas ich pożycia zupełnie szczery i przyjacielski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

——oooooooooOOooooooo——

odbywał się w tutejszem gimnazyum polskiem egzamin dojrzałości. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczył radca szkolny p. Fryderyk Wrzal. Do egzaminu przystąpiło 11 abituryentów, z których złożyli egzamin następujący: Bogocz Domin. z Frysztatu, Buzek Jerzy z Trzyńca, Kisza Karol z Ustronia (z odznaczeniem), Macura Stanisław z Cieszyna, Michejda Paweł z Olbrachcic, Niebroj Emil z Polskiej Lutyni (z odznaczeniem), Proksch Henryk z Bogumina, Skudrzyk z Haźlacha. Nadto 2 abituryentów reprobowano z jednego przedmiotu na dwa miesiące, jednemu zaś pozwolono złożyć cały egzamin po wakacyach.

— **Z Zakopanego** donoszą, że p. Schoenberg porucznik niemieckiego pułku 19 z Erfurtu, idąc w towarzystwie swego kolegi porucznika tego samego pułku p. Spissa, z Morskiego Oka przez Zawrat i Łomnicę do Zakopanego, spadł z Zawratu w przepaść i zabił się na miejscu. P. Spiss z trudem tylko doszedł do Zakopanego, skąd zaraz wysłano ludzi na miejsce wypadku, ale ci znaleźli już tylko zwłoki Schoenberga.

Z opery.

(„Halka“ — Moniuszki.)

„Arcydzieło opery polskiej“, jak stale dyrekcya teatru lwowskiego zwykła nazywać „Halkę“ bywało traktowano najczęściej nie jako „arcydzieło“, lecz raczej jako przymus moralny, wymagający wprowadzenia na repertuar w jakiejkolwiekbądź szacie, często aż, nazbyt niedbałej. Jedynie za reżyseryi Chodakowskiego we Lwowie wzniosły się przedstawienia „Halki“ do poziomu prawdziwie artystycznego. Znany ten zaszczytnie reżyser i artysta wyposażył operę tę barwnością tła i nowemi szczegółami w inscenizacyi unikając przy tem szablonu teatralnych efektów. Stan ten jednak nie trwał długo. Po wyjeździe Chodakowskiego, następcy jego w reżyseryi dziela woleli zapomnieć o wprowadzonych przez niego pomysłowych innowacyach i — wystawa „arcydzieła“ Moniuszki znowu spadła na niższy poziom. Bo wszakże staranniejsza obsada jednej lub obu nawet głównych ról nie jest jeszcze wszystkiem? Wczorajsze przedstawionie było o tyle niespodzianką, że zerwało poniekąd z tą tradycyą. Zauważyć można było wczoraj pewną staranność w opracow. dzieła, tak, że pomijając pewne niewłaściwości w tempach i dziwaczne jak dawniej, a niczem nie usprawiedliwione stro je baletu w mazurze, przedstawienie w niczem tak dalece nie raziło. Orkiestrą kierował p. Langer, kapelmistrz młody, i niezupełnie przez to umiejący zapanować nad temperamentem. I tak, majestatycznemu polonezowi, śpiewanemu przez stolnika brakło majestatu, i acz pan Moszczy, zawsze wyborny w tej roli, usiłował nadać mu należytą powagę, gnany przez orkiestrę, musiał przyspieszyć tempo. Halką była pani Łopatyńska i przy korzystnych warunkach głosowych odniosła znaczny sukces, wywołując wielkie wrażenie dramatyczne pojęciem postaci. Nieco zbyt lirycznie natomiast traktował p. Malawski rolę Jontka, co da się zwłaszcza powiedzieć o scenach aktu drugiego, za to aryę „szumią jodły“ wykonał artysta ze szczerem odczuciem. Doskonałym w grze i śpiewie był jak zawsze pan Okoński, który dzięki inteligentnemu pojęciu tej partyi, był może najlepszym Januszem oglądanym na lwowskiej scenie. Drobniejsze role bez zarzutu wykonali pp. Szymanowska i Paszkowski. Wystawa jak już zaznaczyliśmy nie była rażąca jedynie ów nieszczęsny balet tracił mocno operetką. Cz.

Telegramy.

NIEMIECCY STUDENCI PRZECIW pos. MAHLEROWI.

PRAGA. Pos. Mahler jest przedmiotem ataków ze strony niemiecko-postępowych i niemiecko-narodowych studentów uniwersytetu, którzy odbyli zgromadzenie i zaprotestowali przeciwko temu, aby docent niemieckiego uniwersytetu był posłem syonistycznym. Z powodu tej rezolucyi wystosował pos. Mahler zażalenie do senatu niemieckiego uniwersytetu w Pradze. Na zażalenie to nadeszła odpowiedź, że senat, oddając salę słuchaczom na zgromadzenie, nie stawał po stronie oczekiwanej rezolucyi. Oddanie zaś sali na zgromadzenie było usprawiedliwionem, ponieważ cel tego zgromadzenia nie sprzeciwiał się bezpośrednio postanowieniom ustawy z 28 lutego 1882 roku, a także był usprawiedliwiony w interesie zachowania narodowego charakteru uniwersytetu, oraz rzeczywistym stanem rzeczy.

PRZYMIERZE FRANCUSKO-ROSYJSKIE.

PETERSBURG. „Ruś“ poświęciła artykuł wstępny sprawie francusko-niemieckiego zbliżenia. Zaznaczywszy, że usilnie popierane przez Berlin zbliżenie to zaczyna coraz jaśniej się zarysowywać „Ruś“ upatruje przyczynę tego w tem, że rząd francuski nie może być pewnym ustalenia się nowych podstaw życia rosyjskiego i odrodzenia potęgi politycznej Rosyi. We wszystkich kombinacyach polityki francuskiej wymaga ona silnego poparcia lądowego co Rosya nie we wszystkich warunkach może zapewnić. Jasne to jest dla Francyi od chwili przerwy między dwiema Dumami, a wrażenie to spotęgowało się z końcem istnienia drugiej Dumy. Wszystko to doskonale zauważyły Niemcy, które we Francyi, jako też wszędzie posiadają doświadczonych ajentów i oddane sobie organa prasowe. Zdaniem „Rusi“, Francya nie rzuca się śpiesznie w objęcia Niemiec; cała akcya ogranicza się dotychczas na kolonialnych kwestyach, które jednak w przyszłości mogą doprowadzić do całkowitego porozumienia się. „Najważniejszy jest pierwszy krok, który wyprze nas z bliskiego Wschodu, następnie z Dalekiego a wreszcie Niemcy wyprą nas ze związku francusko-rosyjskiego i zajmą nasze miejsce“.

Jako pendent do tego artykułu, „Nowoje Wremia“, będące zwykle odbiciem poglądów sfer rządzących, zamieściło list Insarowa, zapatrzony w artykuł redakcyjny, ochładzający sympatye społeczne dla związku francusko-rosyjskiego i dowodzący, że związek ten dla Rosyi jest niepotrzebny, jeżeli rząd francuski będzie tolerował (!) ataki prasy na działalność rządu rosyjskiego.

(Widocznie „Now. Wrem.“ jest zdania, że dla przyjaźni z Rosyą powinien zaprowadzić we Francyi cenzurę jenerał-gubernatorską. *(Przyp. Red.)*.

FABRYKA BOMB W WARSZAWIE.

WARSZAWA. Rewizya w domu przy ul. Berga, gdzie nastąpił wybuch i pożar, dała następujące wyniki. Na strychu znaleziono mnóstwo materyałów i narzędzi, używanych do fabrykacyi bomb, pomiędzy innemi zaś 4 izolatory do wnętrza bomb, 6 zapałów, lonty Beackford, formę do bomb, 40 rurek metalowych małych do materyi wybuchowych, 17 takich samych rurek większych, średnicy od cala i wyżej, mauser, 5 cylindrów do bomb, 10 kluczów do brauningów, 6 brauningów z sześciu magazynami, 6 magazynów oddzielnie i t. d. Wybuch mógł nastąpić sam przez się, wskutek upałów i wyschnięcia materyi wybuchowej, w której znajdował się melinit, co wskazuje osad, znaleziony po wybuchu.

Skutkiem tego odkrycia aresztowano 10 osób.

ZAŻEGNANIE LOKAUTU W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Zarząd fabryki akcyjnej I. K. Poznańskiego nadesłał z Berlina depeszę, w której oświadcza, że wobec wypełnienia przez robotników ich żądań i potępienia przez ogół terroru ekonomicznego fabryka zamknięta nie będzie.

Trudnością na razie jest wyszukanie odpowiednich ludzi na stanowiska dyrektorów. Oprócz dwóch ostatnio zakontraktowanych dyrektorów, pozostałych 10 stanowisk dyrektorskich, opuszczonych przez steroryzowanych inżenierów, wakuje w dalszym ciągu.

REPRESYE W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

WARSZAWA. Redaktora „Myśli polskiej“ p. Władysława Jabłonowskiego, jenerał-gubernator warszawski skazał na 200 rb. kary, lub na miesiąc aresztu. Tygodnik „Nowe Kłosy“ został zawieszony na czas stanu wojennego.

WARSZAWA. Minister oświaty rozesłał dyrekcyom naukowym w Król. Polskiem okólnik, oznajmiający iż szkoły ludowe, w których uwydatni się dążność (!) do usunięcia z nich języka rosyjskiego, mają być natychmiast zamknięte, (!!) a nauczyciele usunięci z zajmowanych posad.

RUCH REWOLUCYJNY W ROSYI.

BACHMUT. Na drodze między Bachmutem a wsią Kreszczanskoje czterech nieznanych ludzi napadło na konwój, prowadzący dziewięciu politycznych aresztantów. Raniono strażnika, jednego zabito, napadający uciekli. Wysłana pogoń ujęła 8 osób, z których 6 aresztantów politycznych i 2 napadających. Trzech aresztantów uciekło. Jeden z napadających zabity był przy wymianie strzałów.

ODESA. W Słobodzie Romanówce w mieszkaniu praczki Pawłowej nastąpił wybuch bomby, który sprowadził wielkie spustoszenia. Poparzonych i poranionych jest dwóch robotników, zajętych nabijaniem bomb. W mieszkaniu znaleziono: dwa rewolwery, sztylet, naczynie z kwasami. Ranieni zeznali, że oddawna zajmowali się sporządzaniem bomb.

ZAMACH w JEKATERYNBURGU.

JEKATERYNBURG. Wczoraj w południe wykonano zamach rewolwerowy na szefa policyi miejskiej, który się znajdował w towarzystwie kapitana żandarmeryi. Policmajster nie odniósł rany. kapitan żandarmeryi zginął od strzału rewolwerowego. Sprawców ścigano, lecz zdołali oni uciec, raniąc podczas ucieczki jednego policyanta.

FINANSE ROSYI.

MAGDENBURG. „Magd. Ztg“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski, potrzebując pieniędzy, zamierza sprzedać warsztaty okrętowe na Newie angielskiemu Towarzystwu za 175 milionów rbs.

NAPAD NA STACYĘ.

WARSZAWA. Banda uzbrojona rzuciła cztery bomby i jeden granat ręczny w pobliżu stacyi Łapy na pociąg wojskowy, wiozący dwa pułki gwardyjskie. Granat uszkodził tor bomby nie wybuchły. Pociąg mógł dalej pojechać. Banda uszła.

KATASTROFY.

MEDYOLAN. W pobliżu dworca kolejowego zderzył się pociąg towarowy z pociągiem kolei elektrycznej. 20 osób odniosło skaleczenia, w tem 4 ciężkie. Kilka wagonów się wykoleiło i odniosło uszkodzenia.

VICTORIA. (Bryt. Kolumbia). Na rzece Skeena rozbił się okręt Montrogal na skale. Pięć ludzi z załogi zatonęło. Pasażerów uratowano.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.